Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę
w Krakowie, Warszawie, Lwowie,
Wilnie. Poznaniu, Łodzi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, KAZIMIERZA WIELKIEGO 95
Telefon Nr. 479.

Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400.519
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków

Prenumerata w Polsce:		CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.			Część inseratowa.		
miesięczna	2 zł. 75 gr.,	Cała kolumna opisowa redakcyjna	380	zł.	Cała kolumna	280	zł.
kwartalna	7 zł. 50 gr.,	1/2 "	200	"	1/2 "	150	"
półroczna	15 zł. — gr.,	1/4 "	90	"	1/4 "	80	"
roczna	28 zł. – gr.,	1/8 "	60	"	1/8 "	40	"
Numer pojedyńczy 75 gr.		wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50	gr.	wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30	gr.
W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów.					Za 1 cm. kliszy 15 groszy.		

Naczelny redaktor przyjmuje codziennte od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone

Nr. 25. — Rok XXII. Kraków, 20 czerwca 1925. Cena egz. 75 gr.

50-lecie twórczości Jacka Malczewskiego.



Najznakomitszy malarz Polski Jacek Malczewski w swej pracowni. fot. Kuczyński, Kraków

HOŁD BOHATEROM Z POD ROKITNY.





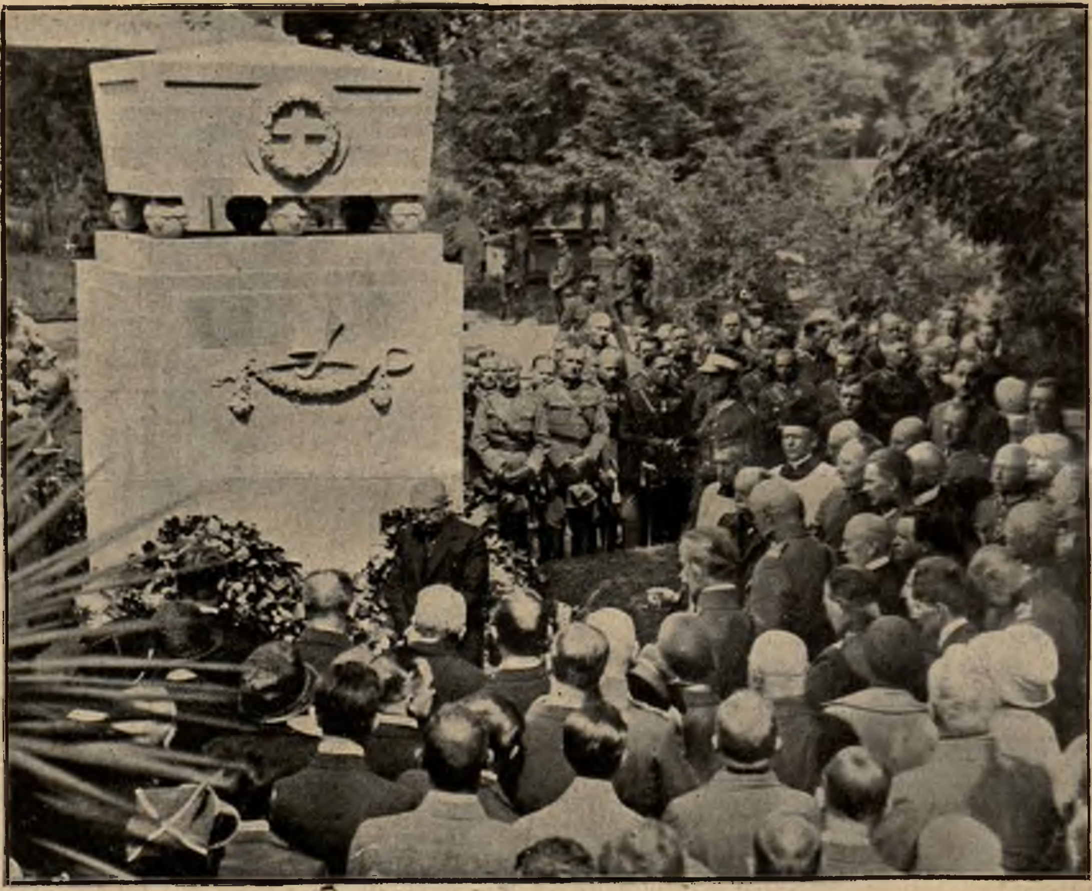
Hołd bohaterom z pod Rokitny: 1) Generał Haller oddaje cześć poległym bohaterom. 2) Ks. kapelan Niezgoda dokonuje aktu poświęcenia pomnika. 3) Pułk. Jagrym Maleszewski uczestnik szarży rokitniańskiej przemawia nad grobem poległych towarzyszy broni.

Prochy bohaterów z pod Rokitny, spoczywające na cmentarzu rakowickim w Krakowie doczekały się wreszcie godnego uczczenia przez Naród cały. W dziesięć lat od pamiętnej bitwy pod Rokitną, w której ułani polscy w legjonowych mundurach - wzorem tych z pod Samosierry pod sztandarami Bonapartego — dali przykład nieustraszonej odwagi i męstwa, kładąc swe życie na obcem pobojowisku za ideę wskrzeszenia wolnej Polski — odbyła się na cmentarzu krakowskim uroczystość, będąca świadectwem, że naród umie uczcić swych bohaterów, którzy imię Polski nieśmiertelną okryli chwałą. W dziesiątą rocznicę szarży rokitniańskiej na cmentarzu bohaterów z pod Rokitny — stanął pomnik ich chwały i nieśmiertelnego orężnego Czynu.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Rokitniańczyków miała przebieg niezwykle podniosły. Już przed godz. 9 rano ustawiły się frontem do cmentarza szwadrony 2 p. szwoleżerów i 8 p. ułanów, a dalej bataljon 20 pp. Przed bramą cmentarną ustawił się korpus oficerski z dowódcą korp. gen. Kulińskim, gen. Dziewanowskim i kom. obozu warownego płk. szt. gen. Augustynem.

O godz. 9·30 odprawił żałobną mszę św. w kaplicy cmentarnej gen. kapelan ks. Niezgoda. W czasie nabożeństwa orkiestra 2 pułku szwoleżerów, która ustawiła się opodal kaplicy, wykonała szereg pieśni kościelnych. Po skończonej mszy uczestnicy uroczystości udali się na miejsce odsłonięcia pomnika. Tu po krótkich modłach przemówił do zebranych księdz Niezgoda, sławiąc czyn Rokitniańczyków i składając im hołd za ofiarę żołnierską. Dalej przemówił insp. a. gen. Szeptycki a po jego mowie złożył wyrazy czci imieniem ministra wojny generała Sikorskiego gen. Haller, od którego pismo odczytał generał Szeptycki. Pismo to brzmi: Przesyłam na ręce pana generała wyrazy hołdu dla bohaterów Rokitny w 10 rocznicę ich nieśmiertelnego męstwa. Szarża pod Rokitną jest wspaniałym błyskiem oręża polskiego, który nie zna granic poświęcenia, gdy chodzi o honor żołnierza i miłości ojczyzny. Następnie przemówił komisarz rządowy Dr. Wawrausch, oświadczając, że miasto Kraków bierze pomnik pod trwałą opiekę. Pułkownik Jagrym - Maleszewski, uczestnik szarży, podziękował Radzie m. Krakowa i komitetowi za uczczenie poległych. Wreszcie imieniem Związku legjonistów przemówił prof. Pochmarski, zaś imieniem miasta Warszawy p. Rogowicz.

Uroczystość zakończył krótkiem przemówieniem gen. Haller i wspominając wspólną dolę i niedolę legjonowego żołnierza brygady karpackiej, idącego do Polski przez góry i wały — dokonał dekoracji pomnika Rokitniańczyków Krzyżem Żelaznej Bryg.



Hołd bohaterom z pod Rokitny. Komisarz rządowy Dr. Wawrausch oświadczył w wygłoszonej przemowie, że miasto Kraków obejmuje wieczną pieczę nad grobowcem Rokitniańczyków.

Fot. Skrynkowicz.

Po przemówieniach odśpiewano piosenkę „Śpij kolego w ciemnym grobie". Na pomniku złożono liczne wieńce z żywego kwiecia ozdobione szarfami i napisami.

Ilustracje nasze obrazują przebieg tej podniosłej manifestacji patrjotycznej.

50-lecie twórczości Jacka Malczewskiego



Fragment z wystawy obrazów Jacka Malczewskiego.



Jubileusz 50-letniej pracy artystycznej Jacka Malczewskiego: Komitet, który zajął się zorganizowaniem jubileuszu Jacka Malczewskiego.



Medal Jubileuszowy Jacka Malczewskiego: Staraniem komitetu jubileuszowego ku czci Jacka Malczewskiego z okazji 50-letniej pracy Mistrza wydany został według projektu dyr. J. Raszki medal pamiątkowy, wykonany w mennicy państwowej w Warszawie.

50-lecie twórczości Jacka Malczewskiego.

W tym roku przypadło pięćdziesięciolecie twórczości artystycznej Jacka Malczewskiego. Dla uczczenia tej rocznicy urządzono jubileuszowe obchody i wystawy w Krakowie, Poznaniu tudzież Warszawie.

Ramy artykułu dziennikarskiego są zbyt szczupłe, by można zmieścić w nich wyczerpujące omówienie twórczości Jacka Malczewskiego, genialnego artysty. Wystarczy powiedzieć że Jacek Malczewski jest wyrazem epoki i najpotężniejszą indywidualnością artystyczną ostatniej połowy stulecia. Cała twórczość Jacka Malczewskiego jest potężną symfonją treści i formy, gardzącej konwenansem i utartemi szlakami. Indywidualność, polot poezji i nieprzebrane bogactwo twórczego wizjonerstwa — oto zasadnicze cechy malarskiego genjuszu Jacka Malczewskiego.

W początkach swej artystycznej karjery Malczewski zyskał sobie sławę serją obrazów przedstawiających sceny z więzień rosyjskich i z katorgi. Między 1890 a 1902 rokiem stworzył Malczewski może najdoskonalsze swoje obrazy. »Malarczyka«, »Błędne koło«, »Zesłańców« i »Śmierć Elenai«. Są to wszystko obrazy pełne dramatycznej grozy i cierpienia, malowane z surowym realizmem. Źródłem natchnienia dla artysty przy tych dziełach była martyrologja Polski.

Najdoskonalszą pracą Malczewskiego z ostatniego ćwierćwiecza to znana ogólnie »Rewolucja 1904«. Na tle drabinki i zielonawej ściany stoi wspaniała postać starego robotnika. Poza, wyraz jędrny i zwięzły, rysunek i modelunek mają w sobie coś z »Terribilita« Michała Anioła. Głębia i symboliczność tego obrazu jest potężna.

W ostatniej fazie swojej twórczości Malczewski maluje cudne i suggestyjne twarze, poetyczne i czarujące tła pejzażowe. Każdy jego obraz, czy to z okresu początkowej twórczości, czy późniejszej, jest olśnieniem.

Do Jacka Malczewskiego można tedy przykładać tylko najwyższą miarę, jako do potężnego ducha, godnego stanąć obok mistrzów wszystkich czasów i krajów. *ew.*

* * *

Kraków, w którego murach Jacek Malczewski żył i tworzył swe nieśmiertelne dzieła uczcił godnie Mistrza. W ubiegłą niedzielę odbyła się ku czci Jacka Malczewskiego uroczysta Akademja w Starym Teatrze. Po przemówieniu p. W. Wodzinowskiego, imieniem Komitetu obywatelskiego nastąpiły produkcje artystyczne. Wieczorem odbył się w »Domu artystów« bankiet, w czasie którego wygłoszono liczne przemówienia i wznoszono toasty na cześć jubilata. Sam Jacek Malczewski nie był obecny ani na Akademji, ani na bankiecie z powodu choroby.

Z okazji jubileuszu Jacka Malczewskiego wydała firma „Salon Malarzy Polskich“ Henryka Frista w Krakowie reprodukcje obrazów mistrza „Śmierć Elenai“ i „Zesłanie studentów“. Reprodukcje wykonały Zakłady reprodukcyjne „Akropol“ w Krakowie, ul. Lwowska 36 sposobem światłodrukowym dwutonowym.

Kraków — „Nieznanemu Żołnierzowi“.

Za przykładem Warszawy, Łodzi i Lwowa poszedł wreszcie i Kraków składając »anonimowo« cześć »Nieznanemu Żołnierzowi«. W onegdajszą niedzielę nad ranem przechodnie, idący placem Matejki, zauważyli na trawniku przed pomnikiem grunwaldzkim w miejscu naprzeciw barbakanu złożoną wielką płytę kamienną z napisem: »Nieznanemu żołnierzowi polskiemu, poległemu za ojczyznę w roku 1914—192 «. W ciągu dnia ubrano płytę kwieciem i szarfami, zaś komenda miasta postawiła wartę honorową w tem miejscu. W południe zebrały się tłumy publiczności przed płytą, przyczem wygłosili przemówienia p. Witold Ostrowski, prof. Pochmarski, Dr. Klimecki i akademik Łobodycz. Lutnia robotnicza odśpiewała kilka pieśni patrjotycznych. Cały dzień mieszkańcy Krakowa ciągnęli przed płytą »Nieznanego żołnierza«.

Ilustracje nasze przedstawiają widok płyty i manifestacje ludności Krakowa.



Tłómacz „Chłopów“ Reymonta prof. Schoell w Krakowie: W Krakowie bawi prof. F. L. Schoell, prof. uniw. Berbeley w Kalifornji, znakomity tłumacz „Chłopów“ Reymonta na język francuski.







Kraków — Nieznanemu Żołnierzowi. 1) Młodzież akademicka składa wieńce na płytę „Nieznanego Żołnierza“ 2) Kilku mowców wygłosiło patrjotyczne przemówienia do manifestującego tłumu. 3) Widok płyty z piaskowca.

Z KRAINY BASNI, SENSACJI i GROTESKI

(Parę słów o współczesnym filmie).



Widok wielkiego atelier pewnej angielskiej wytwórni filmowej w czasie dokonywania zdjęć. Umiejętnie rozmieszczone dekoracje i efekty świetlne zamieniają atelier w wytworną salę balową...



Zdjęcie „ulicy w nocy“ dokonywane w Atelier przy pomocy dekoracji i efektów świetlnych.

Dla oka laika technika filmowa stoi już dziś na tak niebosiężnych wyżynach, że nie wydaje się prawdopodobnem, by mogły być do filmu wprowadzone jakiekolwiek nowe, zasadnicze ulepszenia.

Zupełnie inaczej sądzą o tem ustawicznie niezadowoleni i grymaśni reżyserowie wielkich wytwórni amerykańskich i zachodnio-europejskich.

W laboratorjach wynalazków czynione są ostatnie próby nad skonstruowaniem „filmu mówiącego“. Produkować ten cud techniki ma aparat, z niesłychanie subtelnego i czułego gramofonu, współdziałającego rytmicznie ze zwykłym aparatem kinematograficznym. Jak słychać, próby te są na najlepszej drodze i niebawem będziemy mogli nie tylko podziwiać na ekranie świetną grę i niesłychane dekoracje, lecz również słyszeć djalog. To są szerokie i śmiałe horyzonty na niedaleką przyszłość.

Pomówmy teraz o tem, co zostało już dokonanem. Przedewszystkiem więc po długich usiłowaniach zdołano uruchomić filmy barwne. Mieszkańcy stolic Polski mogli podziwiać niektóre fragmenty filmu. Są to „tricki“, lecz przy ich zaaranżowaniu uruchamia się cały aparat techniczny. Służą przeważnie do usuwania niebezpieczeństwa przy karkołomnych wspinaniach. Oczarowani filmem widzowie nie domyślają się nawet, że zdjęcie dokonywane jest na ścianie, lub stronem zboczu... ułożonem poziomo.

Największy nacisk jednak kładzie reżyserja na grę artystów. Modna obecnie jest stylizacja doprowadzana nieraz do przesady, aż przechodząca w groteskę. Dostosowuje się, oczywiście, do tego i charakteryzacja artystów. Naogół na tych ostatnich spoczywa cały ciężar strony arstystycznej. Muszą oni zarówno posiadać wielki talent, jak również sporą dozę wytrwałości, by sprostać współczesnym wymaganiom.



„Słodka“ Mary Pickford w roli hiszpańskiej śpiewaczki ulicznej w filmie p. t. „Rosita“.

Ostatnio doniosły pisma amerykańskie, że słynna z urody i niebywałego wdzięku Glorja Svanson porzuciła swą pracę w wytwórni „Paramount“, gdyż nie mogła podołać coraz to większym, nieraz wprost niewykonalnym wymaganiom reżyserji. Urocza gwiazda filmowa zakłada własną wytwórnię, gdzie wykonywać będzie wyłącznie filmy egzotyczne i fantastyczne.

Wobec błyskawicznego tempa pracy filmowej, możemy mieć nadzieję, że niezadługo zawitają do Polski jej filmy. Czekajmy zatem i dziwmy sie, dziwmy.. aż do nieprzytomności, gdyż każdy dzień przynosi nowe niespodzianki dla amatorów srebrnego ekranu. *ni*

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„LOT POLSKI“ Nr. 21. Wyszedł już z druku czerwcowy numer Lotu Polskiego (21). Po artykule wstępnym, traktującym jak zwykle aktualne wydarzenia spotykamy artykuł „Rocznica“ z powodu dwuletniej zasłużonej działalności Ligi Obrony Powietrznej Państwa, oraz ciekawą ankietę w sprawie komunikacji powietrznej w Polsce gdzie zapoznajemy się z poglądami prezesa B. Dobrzyckiego (Tow. Aero.) i dyr. Dunin-Rzuchowskiego (Aerolot). Historja i metody walki z lotnictwem obrazowo przedstawia mjr. A. Stebłowski. „Zycie w Błękitach“ ożywia numer wesołem opowiadaniem „Pierwsza podróż powietrzna p. Albina“ i wraz z bardzo licznemi i pięknie wykonanemi ilustracjami oraz zajmującą kroniką uzupełnia doskonale treść tego pierwszorzędnego u nas czasopisma.

„ŚWIAT KOBIECY“ nr. 11-ty przynosi przeszło 80 modeli sukien i płaszczy. List z Paryża o modzie d. c. powieści „Bez czego żyć niemożna“, „Czarna Kobieta“, Wieści ze stolicy, „Kobiety Doby Napoleońskiej“, Sławy paryskie (Raquel Meller), O perskich dywanach, Wdzięk (kącik obserwatora), Suknia przerobiona z niemodnej, Suknia domowa, Fartuszki dla dziewczynki, Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach posp.) i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.



Słynna Glorja Swanson w roli „Utraconej córki“ we filmie o tej nazwie tańczy w takt melodyi, dobywającej się z rozgłośnika aparatu radjowego.



Z filmowych „tricków“. Znany angielski aktor filmowy – akrobata Charles Hutchinson skacze z pędzącego konia na jadącą pełną parą lokomotywę.







Święto Bożego Ciała w Krakowie: 1) Procesja w dniu Bożego Ciała na Rynku. 2) Obrazy święte, niesione w dniu procesji. 3) Procesja w ulicy Florjańskiej.

Święto Bożego Ciała w Krakowie.

Od niepamiętnych lat święto Bożego Ciała jest obchodzone w Krakowie ze szczególną uroczystością. W uroczystości św. Bożego Ciała biorą udział nietylko wszyscy wierni lecz także władze cywilne i wojskowe. Uroczystości kościelne zaczynają się we czwartek procesją parafji wawelskiej, obchodzącą rynek krakowski, w której biorą udział bractwa wszystkich kościołów z chorągwiami i obrazami świętymi. Trwają one przez cały tydzień, podczas którego odbywają się kolejno we wszystkich parafjach procesje. Rynek krakowski obchodzi jeszcze procesja parafji kościoła Dominikanów w niedziele rano, oraz parafji kościoła N. P. Marji w oktawę t. j. we czwartek popołudniu. W tym dniu „napada“ na procesję tradycyjny Lajkonik. W piątek po oktawie jest procesja N. Serca P. Jezusa urządzana przez OO. Jezuitów. Wychodzi ona z kościoła OO. Jezuitów przy ul. Kopernika i dąży przed Kościół św. Barbary, gdzie następują modlitwy i kazanie.



Święto Bożego Ciała w Krakowie Motyw procesji.

Najokazalszą jest procesja w Boże Ciało, którą zawsze celebruje Ks. Biskup Krakowski, odczytując ewangelję przy 5. ołtarzach, ustawionych tradycyjnie zawsze w tym samym miejscu, naokoło rynku. W około Baldachimu idą cechy krakowskie wraz z chorągwiami. Asystujący oddział wojska prezentuje broń po każdem błogosławieństwie, poczem muzyka gra hymn Polski „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dawny zwyczaj strzelania został obecnie zaniechany.

Całość wraz z niezliczonym tłumem uczestników na tle wspaniałego kościoła N. Panny Marji i Sukiennic stanowi przepyszny widok i należy do najpiękniejszych uroczystości kościelnych.





Z tygodnia bandery w Warszawie: 1) Tłumy zalegające plac Trzech Krzyży składały ofiary na rzecz budowy statku szkolnego dla marynarki polskiej. 2) „Bez morza zginiemy“, reklama automobilowa marynarzy.

Tydzień bandery w Warszawie

Onegdajszej niedzieli rozpoczął się w Warszawie „Tydzień bandery“ urządzony staraniem „Ligi morskiej i rzecznej“. Uroczystość rozpoczęła msza św., odprawiona o g. 9'30 rano w katedrze świętojańskiej przez ks. kan. Kalinowskiego, proboszcza garnizonu warszawskiego. który po nabożeństwie dokonał poświęcenia sztandaru Ligi.

Celem „Tygodnia bandery“ jest zbiórka na okręt szkolny marynarki wojennej na całym terenie Rzeczypospolitej. Dwumasztowy szkuner „Bałtyk“, który zarzucił kotwicę na pl. Trzech Krzyży, ma dać pojęcie Warszawie, jak wygląda morski żaglowiec. Na „Bałtyku“ pełni służbę pluton honorowy Ligi morskiej i rzecznej w mundurach, a uproszone panie i członkowie korporacji „Arkonja“ sprzedają wydawnictwa K. M. i R., banderki, muszle i t. d. Jedną z atrakcji jest zwiedzanie okrętu „Bałtyk“ przez publiczność. Sygnały podniesione na przednim maszcie oznaczają w języku morskim „Dajcie pomoc!“

Okręt „Bałtyk“ pomysłu inż. A. Pauly zbudowała bezinteresownie firma budowlana „Martens i Daab“, Tow. akc.



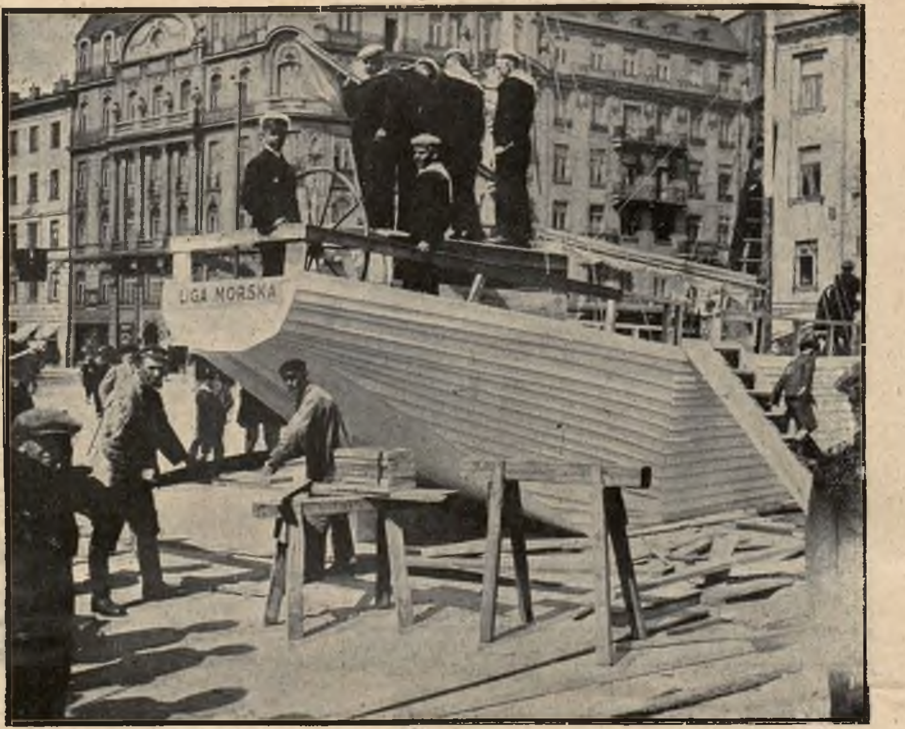
Z tygodnia bandery w Warszawie: Marynarze jeżdżą po mieście samochodami z wielkimi charakterystycznymi napisami: „Zginiemy bez morza“ i przy pomocy tub okrętowych zachęcają do składek na rzecz kupna statku szkolnego.

W uroczystościach i imprezach organizowanych przez Ligę morską i rzeczną podczas „Tygodnia bandery“ wzięła udział delegacja oddziału Ligi w Antwerpji, składającego się ze studentów Polaków.

„Tydzień bandery“ ze względu na dobrą organizację przyczynił się znacznie do rozwoju wśród społeczeństwa ideji silnej floty polskiej i doprowadzi niewątpliwie do powiększenia liczby naszych statków morskich.

Ilustracje nasze przedstawiają zdjęcia z „Tygodnia bandery“.





Z tygodnia bandery w Warszawie: 1) Wykończenie budowy statku „Bałtyk" na placu Trzech Krzyży przez marynarzy polskich. 2) „Bałtyk" w połowie budowy.



Rozbudowa Warszawy: Podziemne roboty w tunelu pod Aleją 3-go Maja. W dali widać wieżę. W tym miejscu pociągi będą wychodziły z tunelu i wyjeżdżały na wiadukt. Fot. Krasicki.

O polską szkołę w Czeskim Cieszynie.

Macierz szkolna w Czeskim Cieszynie nie posiada dotychczas w miejscu swej siedziby żadnej szkoły polskiej. Młodzież polska z Czeskiego Cieszyna i okolicy zapełnia przeto coraz bardziej szkoły czeskie i niemieckie, gdzie się intenzywnie wynaradawia. Chcąc zadość uczynić uzasadnionym żądaniom polskiej ludności miejscowej przystąpiła Macierz szkolna z początkiem bieżącego roku do budowy polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Czeskim Cieszynie, którą obecnie doprowadziła już pod dach, jak to na zamieszczonej fotografji widać.

Budowa szkoły samej, bez sali gimnastycznej, kosztować będzie przeszło 2 miljony Kcz., a macierz szkolna tylko dzięki uzyskaniu krótko-terminowego kredytu jest w stanie budowę ukończyć z dniem 1 września b. r. i rozpocząć naukę z początkiem nowego roku szkolnego. Otwarcie szkoły w tym terminie jest koniecznością, gdyż opóźnienie podcięłoby jej rozwój zaraz w zaczątku.

Naturalnie z postępem budowy rosną zarazem coraz większe trudności finansowe Macierzy, gdyż szczupłe jej fundusze pochłania całkowicie utrzymanie całego szeregu istniejących już szkół. Na pokrycie kosztów nowej budowy trzeba było wynaleść nowe źródło dochodów. W tym celu wydała Macierz osobne cegiełki po 15 zł., względnie Kcz. 100 — i zwróciła się z odezwą do społeczeństwa polskiego o zakupywanie tychże. Nazwiska ofiarodawców ogłasza się w gazetach śląskich, na życzenie i w innych i wpisuje się je do osobnej księgi fundatorów, która zatem zawierać będzie spis właściwych założycieli szkoły.

Część społeczeństwa, zwłaszcza szkoły, pośpieszyły zaraz z ofiarami i albo wpłaciły odrazu na cegiełki, albo zobowiązały się pewną ich ilość zakupić. Ta pierwsza odezwa nie przyniosła niestety większych wyników, bo dała dotychczas tylko 150.000 Kcz. czyli 22.500 zł., co nie pokrywa ani 1/10 części ogólnych kosztów budowy. Dlatego Macierz Szkolna, apeluje ponownie do patrjotycznego poczucia rodaków w niepodległej Polsce o pomoc śpieszną na dzieło tak potrzebne, prosząc czy to o fundowanie cegiełek, czy o datki choćby najmniejsze.

Na zagrożonym odcinku cieszyńskim trzeba budować tamę mocną, by stawiła skuteczny opór wciskającym się falom obcojęzycznym. Taką tamą— to szkoła polska. Macierz Szkolna postawiona na straży interesów polskich w Czechosłowacji spełni swe ciężkie zadanie, ale musi doznać prawdziwej pomocy tak moralnej jak materjalnej i to od całego społeczeństwa polskiego.

Budująca się obecnie szkoła polska w Cieszynie Czeskim, niech da dowód, że Polska niemniej od innych umie i chce pamiętać o swym najważniejszym odcinku kresowym i że nie dopuści do jego osłabienia.

Cegiełki zamawiać można w Zarządzie Głównym Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie, ulica Illicha 29. Wszelkie datki pieniężne, choćby najdrobniejsze, wpłacać można wprost do Macierzy zapomocą czystych blankietów czekowych P. K. O, które dostać można w każdym urzędzie pocztowym, wpisując Nr. 400.485 i adres: Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.



Nasi lotnicy: Por. pilot Krasicki z modelem swego typu w ręku, został obecnie wysłany do Wyższej Akademnji lotniczej do Paryża dla wyższych studjów.







Krwawa walka policji z bandytami w Częstochowie: 1) Nad zwłokami uśmierconych bandytów stoją: 1. Komendant P.P. nadkomisarz Jan Kuczyński; 2 Prokurator Pluciński; 3. Dr. Petrykat; 4. Komisarz Siwoń zast. Kom. P.P.; 5. Sędzia śledczy Nierzbiszewski; 6. Aresztowany wspólnik bandytów Kościelniak Wacław; 7. Komendat miejskiego komisarjatu Podkomisarz Kones; 8. Starszy wywiadowca Jurczyk. 2) Ostatni i zwycięski atak P.P., w którym świetnie wywiązuje się z zadania posterunkowy Wójcik wszedłszy z rewolwerem w ręku pierwszy do kryjówki bandytów.





Krwawa walka policji z bandytami w Częstochowie: 1) Linja bojowa P.P. otaczająca dom. 2) Atak na dom, w którym na strychu z ukrycia strzelali bandyci.

Krwawa walka policji

z bandytami w Częstochowie

Policji częstochowskiej udało się zlikwidować szajkę śmiałych rabusiów, i bandytów. Przebieg wypadków rozwijał się z kinematograficzną szybkością i jak film sensacyjny obfitował w emocjonujące, a wreszcie dramatyczne momenty.

Onegdaj policja częstochowska, otrzymawszy poufną wiadomość, że w jednym z domów na przedmieściu ukrywają się dwaj niebezpieczni, z dawna poszukiwani bandyci, otoczyła ten dom i wezwała bandytów do wyjścia z kryjówki. W odpowiedzi posypały się gęste strzały, Wówczas rozpoczęło się regularne oblężenie i ostrzeliwanie domu, które trwało dwie godziny, aż wreszcie bandyci przerwali ogień. Policja wtargnęła wówczas na strych. Jeden z bandytów Gęsiniec, ugodzony kilkoma strzałami w lewy bok, leżał bez życia, natomiast drugiego opryszka Małka, nie było. Po poszukiwaniach znaleziono i jego zwłoki, zagrzebane w sianie. Widocznie ciężko ranny dowlókł się tam i skonał.

Przy zabitych znaleziono dwa rewolwery, parabelum i mauzer, znaczny zapas amunicji oraz rzeczy i garderobę, pochodzące z kilku rabunków m. in. zaś i u Świątkowskiego. Zwłoki bandytów przewieziono do kostnicy szpitala N. M. Panny.

Obława na bandytów odbywała się przy udziale znaczniejszego zastępu policji pieszej i konnej. Tyraljerą w rowie przy drodze przed domem dowodził komendant Kuczyński, któremu jedna z kul przestrzeliła płaszcz poniżej kolana. Pierwszy do mieszkania wbiegł komisarz Siwoń ze starszym przodownikiem Smolińskim, lecz wobec strzałów bandytów przez sufit i gęstych strzałów policji z zewnątrz budynku zmuszeni byli wycofać się na podwórze, gdzie już przy oknie komisarz Konnes z kilku posterunkowymi rozpoczął salwy przez okno w cienki i pozbawiony polepy sufit.

Strzelanina obustronna z małemi przerwami trwała o 5-tej do 7-mej.

Bandyci strzelali przez okienko, lub też wysuwając rękę z pod strzechy, oddawali gęste strzały na oślep do policji, zbliżającej się przez podwórze.

Ilustracje nasze przedstawiają zdjęcia fotograficzne z krwawej utarczki z bandytami i zwłoki zabitych bandytów.



Poświęcenie I. księgarni pocztowej nastąpiło onegdaj we Lwowie. Ilustracja przedstawia kiosk gazetowy w hali pocztowej.

Poświęcenie I Księgarni Pocztowej

w Małopolsce wschodniej.

Ze Lwowa donoszą: Onegdaj została poświęcona w nowej hali pocztowej na głównej poczcie pierwsza Księgarnia Pocztowa w Małopolsce wschodniej, a dziesiąta z rzędu w Polsce, mieszcząca się w okazałym kiosku. Uroczystość poświęcenia odbyła się przy licznym udziale przedstawicieli władz pocztowych, rządowych, przedstawicieli księgarstwa, sfer naukowych nauczycielskich, literackich, oraz prasy, jak również członków Komitetu założycielskiego i Zarządu.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Sokołowski, który w pięknem przemówieniu wskazał na znaczenie kolportażu zdrowej książki polskiej i pisma polskiego. Następnie przemówił dr. Stanisław Lewicki, inicjator Księgarń Pocztowych, wskazując w swem przemówieniu na dotychczasowy rozwój Księgarń Pocztowych. Długie przemówienie miał radca Koehler, który witał powstanie Księgarń Pocztowych jako czynnika równorzędnego z Pocztą w szerzeniu kultury polskiej i wiedzy. Imieniem nauczycieli szkół powszechnych przemawiał p. dyr. Szczurkiewicz. P. Józefowicz, kier dyr. warsz. Księgarń Pocztowych odczytał akt poświęcenia, który wszyscy obecni podpisali.

Nowej placówce uwidocznionej na naszej ilustracji, tak ważnej dla prasy i piśmiennictwa polskiego życzymy szybkiego rozwoju i zarzucenia sieci pocztowej swemi księgarniami.



Zmiany w kolejnictwie: Dotychczasowy prezes dyr. kolei we Lwowie, p. Karol Barwicz, przeniesiony został w tym samym charakterze do dyr. kolei w Krakowie.



25-lecie krakowskiego Związku Polskich Niewiast Katolickich: W sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesowej hr. Wodzickiej odbyło się onegdaj uroczyste zebranie Związku Polskich Niewiast Katolickich.

„Dzień Spółdzielczości" w Polsce

W bieżącym roku pierwszy raz w niepodległej Polsce obchodziliśmy uroczyście „Dzień Spółdzielczości".

Zagranicą, w innych krajach, już od roku 1922 Dzień Spółdzielczości jest uroczystem i radosnem świętem wszystkich ludzi pracy, bez względu na narodowość, religję i przekonania polityczne. Nam niestety wiele poważnych przeszkód nie pozwoliło na wprowadzenie wcześniej tej uroczystości spółdzielczej.

Dzień Spółdzielczości jest manifestacją, jak dalece błogosławiony w skutkach ruch spółdzielczy, owładnął światem. Jest on dniem werbunku do szeregów spółdzielczych tych olbrzymich mas spożywców, które dotąd z daleka stoją od pracy spółdzielczej. Jest on zarazem dniem rachunku sumienia i przypomnienia celów kooperaji dla zorganizowanych już starych żołnierzy armji spółdzielczej.

Uroczystości „Dnia Spółdzielczości" wypadły szczególniej imponująco w Warszawie i Łodzi, tudzież na prowicji.

Ilustracje nasze przedstawiają fragmenty uroczystości „Dnia Spółdzielczości" w Łodzi.

Wycieczka dziennikarzy w Częstochowie.

Onegdaj bawiła w Częstochowie w powrocie z objazdu Zagłębia Dąbrowskiego i Sosnowieckiego wycieczka reprezentantów pism polskich, zorganizowana przez Związek Syndykatów dziennikarzy polskich w celu zwiedzenia woj. kieleckiego. W skład wycieczki wchodzili: red. Jan Czempiński z »Kurjera Warszawskiego«, red. Dunin z »Warszawianki«, red. Misiakowski z »Rzeczypospolitej« i »Polonji«, wice-prezes Zw. Prasy Prowincjonalnej, red. Siecinski z »Głosu Ludu« i »Gazety Porannej«, red. Mart z »Kurjera Polskiego«, red. Jakubowski z »Czasu«, red. Paszkiewicz z »Dziennika Poznańskiego«, red. Ostrowski z »Słowa Wileńskiego« oraz delegat Województwa kieleckiego radca Getzel.

W czasie pobytu w Częstochowie goście po wysłuchaniu cichej Mszy św. przed cudownym obrazem Królowej Korony Polskiej zwiedzili bibliotekę klasztorną, skarbiec i następnie wały. Klasztor Jasnogórski wywarł na zwiedzających głębokie wrażenie, następnie goście zwiedzili miasto i udali się po obiedzie, wydanym na ich cześć przez Magistrat, autami w dalszą podróż do Turowa i Mstowa. W Turowie zwiedzono pólka doświadczalne, ochronkę i stadninę. — Pojazdami udali się następnie goście do Olsztyna, gdzie zwiedzono ruiny zamku, poczem wyruszono do Mstowa. Tutaj zwiedzono wspaniały kościół, którego mury sięgają XIII wieku oraz warsztaty tkackie. Powrót wycieczki do Częstochowy nastąpił późnym wieczorem, poczem niezwłocznie goście wyruszyli w drogę powrotną do Warszawy.

Wycieczka uniosła z Częstochowy jak najkorzystniejsze wrażenia, stwierdzając duży postęp w dziedzinie dorobku kulturalnego miasta.

Zdjęć fotograficznych wycieczki dokonał pan E. Reimschüssel.



Dziennikarze polscy u wrót Jasnej Góry w Częstochowie: 1. Ławnik Magistratu Nieprzecki; 2. p. Dunin „Warszawianka"; 3. p. Paszkiewicz „Dziennik Poznański"; 4. p. Sieciński wice-prezes Prasy prowincjonalnej Redaktor „Głosu Ludu"; 5. p. Czempiński wice-prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich „Kur. Warszawski"; 6. p. Mart „Agencja Wschodnia"; 7. Radca województwa p. Dunin Borkowski zastępca Starosty; 8. p. Ostrowski „Ziemia Wileńska" Wilno; 9. p. Redaktorka „Tygodnika Rolniczego"; 10. p. Jędrzejczyk współpracownik Redakcji „Gońca Częstochowskiego"; 11. Delegat województwa Kieleckiego naczelnik Wydziału pracy p. Getel; 12. p. Dr. Jakubowski „Czas" Kraków; 13. Prezes Rady Miejskiej p. Dr. Nowak; 14. Redaktor i Wydawca „Gońca Częstochowskiego" p. F. D. Wilkoszewski.





„Dzień Spółdzielczości" w Polsce: Wielka uroczystość „Święta Spółdzielczego" w Łodzi: 1) Wojewoda Darowski, prezydent Cynarski i Komisarz rządu p. Szycki przed defiladą. 2) J. E. ksiądz biskup Tymieniecki odprawia nabożeństwo. Fot. Laks, Łódź



Z pobytu Anglików w Polsce: Goście angielscy przed panoramą racławicką we Lwowie. Fot. Münz

Z pobytu Anglików w Polsce.

Jak wiadomo od kilkunastu dni bawi w Polsce wycieczka grupy ekonomicznej angielskiego parlamentu, która przybyła do nas w celu zaznajomienia się z polskimi stosunkami gospodarczymi.

W skład delegacji wchodzą przeważnie członkowie partji konserwatywnej pp.: Dawson, Philip, E. J. Humora, Frank Sonderson, H. Wragg, G. Haall Craine, Wolter Reine i A. B. Stoward.

Zwiedzili oni już szereg polskich terenów przemysłowych, odbyli szereg konferencji z repr. naszych finansów, przemysłu i rolnictwa.

Z dotychczasowego pobytu w Polsce odnieśli Anglicy bardzo korzystne wrażenie. Polskie koła gospodarcze przywiązują do odwiedzin tych nadzieję na uzyskanie pożyczki angielskiej 30 miljonów funtów na cele rolnictwa, z tem jednak, że Anglja otrzymywałaby nadmiar naszych produktów rolniczych.

Podczas pobytu swego w Katowicach parlamentarzyści angielscy odbyli dwugodzinną konferencję z przemysłowcami górnośląskimi. Anglicy, interesując się stanem gospodarczym G. Śląska, zadali szereg pytań, na które odpowiadali przemysłowcy.

Różnorodność pytań, jak np. w kwestji robotniczej (warunki płac, pracy, kwestja mieszkaniowa bezrobocie, praca kobiet), produkcja górnośląska, zbyt i t. p., stwierdzają jak dalece goście interesowali się przemysłem górnośląskim. Po konferencji przewodniczący wycieczki sir Dawson, podziękował obecnym za informacje. W odpowiedzi na to poseł Korfanty, który przewodniczył w czasie konferencji wyraził nadzieję, iż obecnie nastąpi zbliżenie się kół przemysłowych Anglji do Polski, a informacje o Polsce powtórzone w Anglji wpłyną na polepszenie się stosunków pomiędzy obu krajami.

Ilustracja nasza przedstawia gości angielskich w czasie pobytu we Lwowie.

Miasteczko zniszczone pożarem.

1000 osób bez dachu nad głową.

Ludne miasteczko Stepań, położone na granicy Polesia i Wołynia, (powiat Kostopolski) w dniu 30/V r. b. nawiedziła straszna klęska, która w kilku godzinach zniszczyła $^1/_3$ miasteczka. Wynikły w jednej ze stodół, na krańcu miasteczka, pożar z szaloną szybkością przerzucił się na sąsiednie stodoły oraz pobliskie domy i obrócił w perzynę 261 domów 70 stodół i 116 innych budynków gospodarskich. Spaliła się również starożytna synagoga żydowska, 27 sztuk inwentarza żywego i kilkadziesiąt sklepów. Z powodu przerażającej szybkości z jaką pożar się szerzył pastwą żywiołu padła również przeważna część ruchomego mienia mieszkańców. Straty olbrzymie, sięgają według pobieżnych obliczeń przeszło $1^1/_2$ miljona złotych. Około tysiąca osób pozostało bez dachu nad głową. Z powodu braku straży pożarnej, a nawet prymitywnych narzędzi do gaszenia ognia walka z żywiołem była niezmiernie utrudnioną, dzięki jednak wytężonym wysiłkom komendanta miejscowego posterunku p. p. st. przod. Stefana Urbańskiego i jego podkomendnych zorganizowano niewielki oddział ratowniczy, który swą planową i energiczną akcją zlokalizował ogień dzięki czemu ocalała reszta miasteczka.

Na podkreślenie zasługuje karygodne niedbalstwo miejscowego społeczeństwa, które dotychczas nie postarało się o założenie straży ogniowej pomimo iż klęski pożarowe nawiedzają miasteczko Stepań stosunkowo barzdzo często.

Elżbieta Butrówna.

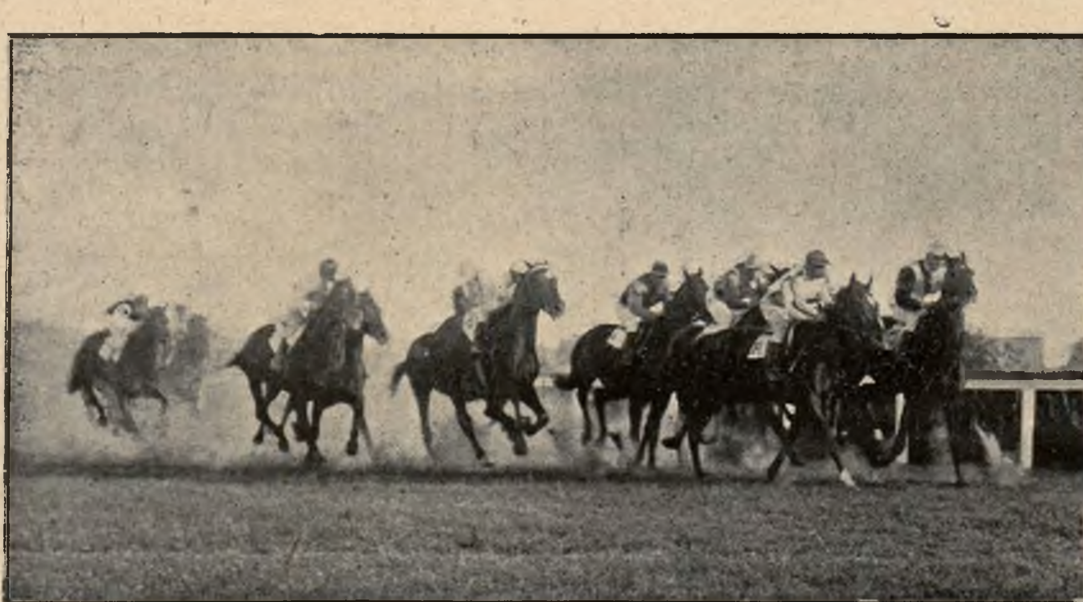


Pożegnanie dowódcy 10 p. a. c. w Pikulicach pod Przemyślem: P. pułkownik inż. Jerzy Dobrowolski (x) w gronie oficerów i podoficerów 10 p.a.c., żegnających go przed odjazdem do Lwowa na nowe stanowisko. Na cześć ustępującego dowódcy wydał korpus oficerów i podoficerów podwieczorek. Pułkownik Dobrowolski przeniesiony został do Lwowa na stanowisko dowódcy 6 p.a.c. Żegnał go z żalem korpus oficerski i podoficerski. Fot. B. Todt, Przemyśl.



Miasteczko, zniszczone pożarem. Katastrofalny pożar, jaki nawiedził miasteczko Stepań, zniszczył doszczętnie $^1/_3$ miasta.

Ze świata sportowego.



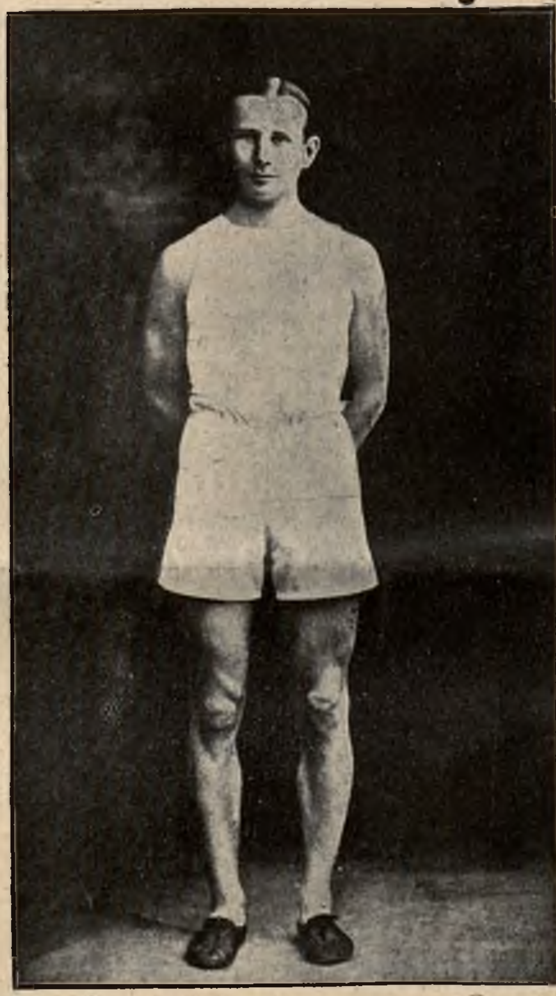

Derby warszawskie: 1) Po przebyciu pierwszego kilometra tempo wzmaga się; prowadzi „Czekan" S. Mroczkowskiego. 2) Na mecie rozegrała się zacięta walka pomiędzy „Diavolo" a „Forwardem". Zwycięża „Forward" p. Grzybowskiego pod dżokejem Fanienko



40-lecie „Sokoła" krakowskiego: K. Jelonek „Sokół" Kraków II. zwycięsca biegu wojskowego z dziewięcioma przeszkodami, czas 1'31 2" w biegu brało udział 40 uczestników.



40-lecie „Sokoła" krakowskiego: W. Rogowski „Sokół" Kraków II. zwycięsca w strzelaniu na 100 m. bez podpórki z pomiędzy 49 uczestników (na 5 strzałów 51 punktów na 60 możliwych)



Hans **Kohlemann,** młodociany sportsmen osiągnął ostatnio nadzwyczajne wyniki w zawodach sportowych w Helsingforsie Fot. Jansa



Czarujące grono sportowe: Koło lekkoatletyczne pań przy K. S. „Warszawianka" wzięło udział w wielkim festynie sportowym w parku Sobieskiego. Fot. Moment



Z zawodów hippicznych o mistrzostwo DOK w Warszawie: Mistrzowskie cięcie w galopie.

SVEN ALVESTAD.

Niebieskie rękawiczki

3

— Był z całą pewnością! Wyraźnie przecież słyszałem, jak chodził po pokoju. Szarpałem za klamkę, ale i to nie pomogło. Wtedy się schyliłem, by zajrzeć do pokoju przez dziurkę od klucza.

— Więc nie było klucza w zamku?

— Nie.

— A zobaczył pan coś?

Owszem, Zobaczyłem Jaervena. Widziałem go całkiem dokładnie. Stał przy oknie.

— Zwrócony twarzą do pana?

— Nie, stał do mnie plecyma.

— Jak długo widział go pan stojącego w tej pozycji?

— Przez mgnienie oka.

— Nie obserwował go pan dłużej?

— Chciałem to uczynić, ale on zasłonił ręką dziurkę od klucza.

— Wszak pan dopiero co powiedział, że stał przy oknie?

— Bo tak też było. Musiał jednak zauważyć, że go podglądam, bo nagle idąc w tył, podszedł do drzwi i dłonią zasłonił dziurkę.

— Jakto? Szedł w tył? Czy się to panu nie wydawało dziwnem?

Mężczyzna spojrzał nań zdumiony.

— Tak! Teraz, gdy mi pan zwrócił uwagę, wydaje mi się, także... Tak, to było istotnie bardzo dziwne.

Krag zapisał coś w swym notesie.

— Więc pan już przedtem widywał Jaervena? spytał.

— Tak dość często. Odrazu go też poznałem. Zresztą sam ten jego wytarty surdut świadczył dostatecznie, że to był Jaerven.

— Jak długo stał pan pod drzwiami?

— Moż jaki kwadrans. Potem odszedłem. Ale byłem strasznie zły, że mnie nie wpuścił. Pieniądze na szczęście dostałem skądinąd. Czy mogę jeszcze czemś służyć?

— Nie, dziękuję panu.

Nieznajomy odszedł, najwidoczniej zdziwiony temi wszystkiemi pytaniami detektywa.

Krag pozostał przy biurku, patrząc przed siebie, głęboko zamyślony. Nagle spojrzał na szefa, a w oczach jego pojawił się błysk, świadczący, że nasunęła mu się jakaś myśl pożądana.

Znów wyjął z kieszeni notes i przeglądał go, porównywując rozmaite daty i fakty.

Był podniecony, niemal rozgorączkowany, jak zwykle, gdy mu coś strzeliło do głowy.

Po chwili jednak odzyskał zwykły spokój.

Stanowczym ruchem zamknął notes i wstał.

Teraz czas zabrać się do roboty — rzekł. — Dokonano zbrodni i niewątpliwie mamy tu do czynienia ze zbrodniarzem niebezpiecznym i inteligentnym.

— Czy pan znalazł jakiś punkt wyjścia? — spytał naczelnik zaciekawiony.

— Tak sądzę. Mam pewne podejrzenie, jakkolwiek brak mi jeszcze dalszych danych.

Zobaczymy, czy nie potwierdzi się znów moje stare twierdzenie, że zbrodnia może być przygotowana najbardziej przebiegle, wprost genjalnie — mimo to jednak znajdzie się zawsze jakiś drobny szczegół, który wcześniej czy później doprowadzi do wykrycia zbrodniarza. Rozumie się, że sprawa musi też być prowadzona jak należy...

Krag był widocznie w doskonałym humorze, co szef jego zauważył i umiał ocenić.

Jak wszyscy prawdziwie wielcy detektywi, Krag miewał również swe słabe chwile i powodowany próżnością czuł nieprzeparte pragnienie okazania swej bystrości i inteligencji, na które był dumnym.

— Co pan zamierza uczynić? — spytał naczelnik.

— Teraz mam zamiar odbycia jeszcze jednej, bardzo dokładnej rewizji w mieszkaniu Jaervena — odparł Krag. - Może mi się uda natrafić tam na jakiś ślad.

Szef przytaknął, a detektyw natychmiast opuścił biuro, by się zabrać do roboty.

Gdy w parę godzin później wrócił do biura, wyraz jego twarzy świadczył, że nie udało mu się natrafić na jakikolwiek ślad.

— Znalazłem mnóstwo papierów – opowiadał szefowi. — Dziwię się, że jeszcze więcej ludzi nie dopytywało się o Jaervena — tak rozległe miał stosunki. Zanotowałem sobie nazwiska osób, które z nim prowadziły interesa. Lista bardzo zajmująca. Nie dała mi jednak żadnej wskazówki. Teraz pozostaje mi jeszcze jedno do zrobienia.

— A mianowicie?

— Odbić jego kasę ogniotrwałą. Kazałem ją tu sprowadzić i właśnie mozoli się nad tem ośmiu ludzi. Byłoby dobrze, by przy otwieraniu było obecnych kilku urzędników sądowych.

Naczelnik porozumiał się telefonicznie. Gdy urzędnicy przybyli do biura policji, udali się wszyscy do dużego lokalu, gdzie mieściła się straż. Sprowadzono też ślusarza, który zabrał z sobą odpowiednie narzędzia. Ale po chwili przerwał robotę bezskuteczną, oświadczając:

— Nigdy w życiu nie widziałem kasy tak masywnej. Zdaje mi się, że nie pozostaje nic innego, jak wysadzić drzwi dynamitem. Inaczej zabrałoby to zawiele czasu.

Krag wydał jednemu z policjantów zlecenie, a ten spełniając rozkaz udał się do prywatnego biura detektywa.

Po chwili wrócił z drewnianą skrzynką, obitą czarną skórą, noszącą na wierzchu monogram Kraga, wyryty na srebrnej płytce. Detektyw otworzył skrzyneczkę i zawartość jej rozłożył na stole. Naczelnik, ślusarz i urzędnicy przyglądali się z najwyższą ciekawością.

W skrzyneczce mieściły się najrozmaitsze narzędzia do włamywania, błyszczące i wyostrzone. Przypominały niemal przybory chirurgiczne. Ostre piłeczki, delikatne świderki, krótkie grube łamulce i rozmaite inne narzędzia. Największe z nich miały do pół metra długości, najmniejsze nie przekraczały rozmiarów igły do cerowania.

Krag wziął kilka tych narzędzi i sam się zabrał do roboty. Słychać było, jak świder wśrubuje się w stal, a piłka ze zgrzytem przecina metal, którego drobne opiłki osuwały się wzdłuż drzwi. Jeszcze jedno podważenie łamulcem i kasa była otwarta.

Naczelnik był wprost przerażony niesamowitą zręcznością swego detektywa, który zauważywszy ten jego wyraz twarzy, rzekł z dziwnym uśmiechem:

— Mogą sobie panowie gratulować, że stoję po waszej stronie.

W kasie znajdowało się mnóstwo rozrzuconych papierów – niektóre były rozdarte. Najważniejszem jednak odkryciem było, że najskrytszy przedział, mieszczący najważniejsze papiery, był oderwany i gruntownie przetrząśnięty.

— Domyślałem się, że plądrowali tu goście nieproszeni — mruknął detektyw.

Szef dostyszawszy jego uwagę, spytał:

— Ale kasa była przecież nienaruszona? Jak to pan godzi jedno z drugiem?

Detektyw znów się uśmiechnął tajemniczo.

Ba, gdybym to wiedział, wyjaśniłbym sobie jedną z tajemnic.

— Jedną?

— Tak, powiedziałem jedną — poważnie rzekł Krag – gdyż w potwornej tej tragedji jest ich więcej.

Sfałszowany weksel.

Zabrano się do dokładnego przeszukania kasy. Gotówki nie znaleziono, lecz parę papierów wartościowych, przedstawiających sporą sumkę. W osobnej przegródce mieściły się trzy książeczki bankowe z rozmaitych banków miejscowych, w których Jaerven lokował pieniądze.

Wszystkie te papiery spisano, a następnie złożono do ogniotrwałej kasy policyjnej.

Krag wyjął notesik i zanotował jeszcze kilka nazwisk, uzupełniając listę osób, które z lichwiarzem pozostawały w stosunkach.

Załatwiwszy formalności pozostające w związku z otworzeniem kasy Jaervena, Krag poszedł do swego biura i zabrał się do przeglądania papierów.

Usiadł na krześle obitem skórą, a papiery rozłożył przed sobą na biurku. Następnie przygotował sobie kilkanaście mocnych papierosów, zapalił jeden z nich i rozpoczął pracę. Jak przeważnie ludzie, pracujący umysłowo, był zwolennikiem mocnych papierosów.

Pierwsze nazwisko na liście brzmiało: „stud. med. Jens Isaksen". Zaciągnął pożyczkę w kwocie dwustu koron, płatną dwudziestego trzeciego b. m.

Krag nie zatrzymywał się przy tej notatce, ani kilku następnych. Nagle drgnął. Oto przeczytał:

„Komisjoner Jens Bruun, trzydzieści tysięcy koron, płatnych jedenastego". A zaraz potem:

„Porucznik Hjelm, dwadzieścia tysięcy, płatnych dziesiątego".

Było jeszcze kilka mniejszych kwot, płatnych dwunastego, to jest w dniu zniknięcia Jaervena.

Krag wysnuł wniosek następujący: Jeśli ktoś uprzątnął Jaervena, to niezawodnie jeden z jego dłużników, nie mogący płacić. Uwaga jego skupiła się więc natychmiast na dwóch większych kwotach, pożyczonych przez komisjonera Bruuna i porucznika Hjelma.

Krag, który w ciągu swej wieloletniej służby policyjnej, poznał mnóstwo ludzi, odrazu przypomniał też sobie tych dwóch panow. Hjelm był biedny jak mysz kościelna. Opowiadano, że popadł w biedę i beznadziejnie tkwił w rękach lichwiarz . Komisjoner Bruun wdał się w przerozmaite interesa a w ostatnim roku niezbyt mu się powodziło. Odkąd zaś bogaty jego wuj cofnął mu swą pomoc, kredyt jego został poważnie zachwiany.

Detektyw siedział przy biurku, zastanawiając się nad tem wszystkiem, gdy drzwi się rozwarły i wszedł naczelnik. Krag poznał odrazu, że ma mu coś do powiedzenia.

— Czy nie zauważył pan, że przy przeglądaniu tej kasy nasuwały się rozmaite spostrzeżenia? spytał.

— Owszem — potwierdził detektyw. — Uderzyło mnie przedewszystkiem, że nie znaleźliśmy ani jednego weksla nie wykupionego, natomiast tyle papierów wartościowych. Gdzie Jaerven mógł przechowywać weksle?

– To samo spostrzeżenie mnie się nasunęło — rzekł szef. — Czy nie należałoby wnosić, że parę osób dokonało włamania i zniszczyło weksle?

— Być może. Ale prawdopodobniejsze mi wydaje mi się, że Jaerven oddawał do banku.

— To się odrazu da sprawdzić - rzekł szef.— Zapytam telefonicznie.

Wyszedł do swego biura, a wróciwszy po chwili, rzekł:

— Tak, ma pan rację. Jaerven ma depozyt w banku. Widocznie jednak pogłoski o zamordowaniu go, dotarły już do banku i wywołały duże zaniepokojenie, wobec czego dyrektor oświadczył, że pozwala mi na przejrzenie całego depozytu. Zaraz tam idę. Czy mi pan chce towarzyszyć?

— Na razie nie zależy mi tak ba dzo na oglądaniu tych papierów — odrzekł detektyw. — Wystarczy, jeśli je pan przejrzy. Ja mam teraz coś innego do załatwienia. Byłbym jednak zobowiązany, gdyby się pan dowiedział, kto podpisał weksel Bruuna na trzydzieści tysięcy i Hjelma na dwadzieścia tysięcy. Obydwa były płatne w tym czasie, kiedy Jaerven zniknął.

Szef zrozumiał odrazu, o co chodziło Kragowi i zanotował sobie obydwa nazwiska.

— I ja o tem myślałem – rzekł. — Jeśli zbrodnię popełnił któryś z dłużników Jaervena, to napewno ten, którego weksel był płatny w dniu zniknięcia lichwiarza.

To rzekłszy, wyszedł.

Krag w głębokiej zadumie siedział jeszcze chwilę przy biurku, dopóki nie wypalił papierosa.

Wtem zerwał się nagle, podszedł do etażerki z książkami i wyjął z niej księgę adresową. Znalazłszy co mu było potrzebne, wyszedł.

Przy najbliższej stacji wskoczył do dorożki i kazał się zawieźć do alei Bygdö.

Szef tymczasem w towarzystwie dyrektora banku i kierownika oddziału depozytowego udał się do kasy bankowej. Odrazu otworzono tu skrytkę Jaervena, noszącą numer dwudziesty dziewiąty i wszyscy zabrali się do przejrzenia papierów.

Naczelnik policji poprosił o pokazanie mu weksli, wystawionych przez Bruuna i Hjelma.

Pierwszy nosił podpis konsula A. Bruuna.

Dyrektor banku był niezmiernie zdumiony, zobaczywszy podpis konsula na wekslu eskontowanym u tego lichwiarza.

— To dziwne — rzekł naczelnik policji. — Konsul jest człowiekiem tak bogatym, że weksel z jego podpisem można było eskontować w każdym banku, a posiadający go nie potrzebował się zwracać do lichwiarza.

— To się rozumie — potwierdził dyrektor banku. — Chociażby weksel opiewał na trzysta tysięcy koron, a nie na trzydzieści. Coś tu nie jest w porządku.

Znacząco spojrzał na szefa policji, który oświadczył:

— Musimy się bezwarunkowo skomunikować z komisjonerem.

— W takim razie prosiłbym też o porozumienie się z jego wujem, konsulem — rzekł dyrektor.

— Nie można pozwolić, by nazwisko, cieszące się w całym kraju najwyższym szacunkiem, zostało wmieszane w tę skandaliczną historję. Jeśli weksel jest sfałszowany co mi się wydaje bardzo prawdopodobnem — to jestem głęboko przekonany, że konsul wykupi go, celem uniknięcia skandalu...

Szef skinął potakująco, a obecni zauważyli, że nagle ogarnął go niepokój. Po chwili milczenia rzekł:

— Chodzi tu nietylko o sfałszowanie weksla. Dyrektor banku drgnął.

— Co pan chce przez to powiedzieć? (C. d. n.)

Ze świata mody.





Wytworny frak.

Nimfy wodne i... najpiękniejsza ozdoba kobiety.

Morze szumi, połyskują seledynowe fale... Jakżeż miło jest po upalnym dniu pogrążyć się w chłodnej toni i nastawić znużone ciało na słone fal pocałunki...

Piękna pani kąpie się »namiętnie«. Przedewszystkiem dla przyjemności, następnie dla zdrowia, a wreszcie.., ponieważ wymaga tego od niej wszechpotężna moda, jedyna władczyni rodu nimf wodnych i lądowych.

Modne plaże Ostendy, Biaritz i Cote d'ore roją się więc od nagich ramion, smukłych nóżek i główek o włoskach przyciętych »à la garconne«.

Na brzegu przechadzają się grupki kobiet, które już skończyły, lub jeszcze nie zaczęły się kąpać. Promienie słońca odbijają się od jasnych tennisowych sukienek, a różnobarwnym bluzeczkom i kassakom nadają barwy z tysiąca i jednej nocy.

Najbardziej spotykanemi kolorami są: rdzawoczerwony, niebieski i jasno zielony.

Panie trzymają w rękach barwne, egzotyczne parasolki, odznaczające się wprost minjaturową krótkością, i obserwują kąpiące się koleżanki, krytykując zawzięcie ich kostjumy.

W obecnym sezonie strój kąpielowy jest bardzo prymitywny, a o jego efektowności stanowi jedynie dobór jedwabiu. Obciska on i uwydatnia kształty pięknej pani. Rzecz prosta, że gdy kobieta grzeszy zbytnią tuszą, kostjum taki sprawia jej niemało kłopotu. Dobroczynna moda znalazła jednak na to doskonały środek. W wodzie i tak nic nie widać, dopiero więc po wyjściu na brzeg ubiera się na kostjum jedwabny kassaczek, który dzięki swej uwysmuklającej formie nadaje pięknej pani sylwetkę bardziej »modną«.

Kassaczek taki jest barwny i ozdobiony możliwie jak najjaskrawiej, co przy gładkiej czerni kostjumu kąpielowego tworzy miły kontrast.

Z pośród ozdóbek, które tak chętnie panie noszą w kąpieli, odbijają swą oryginalnością barwne wachlarzyki, wreszcie torebki o najekscentryczniejszych kształtach..

Bezwątpienia jednak najpiękniejszą ozdobą każdej kobiety jest własna jej uroda i... towarzysz. Tak!

Dobrze ubrany, miły, dowcipny mężczyzna potrafi swą obecnością radykalnie uwydatnić urodę towarzyszki.

Lecz na to, aby towarzysz kobiety stał się naprawdę jej ozdobą, musi on spełnić warunek nieodzowny: strój jego nie może podlegać żadnej krytyce!

Naogół rok bieżący nie przyniósł męskim strojom żadnych innowacji. W każdym razie co do mody męskiej trzeba przytoczyć tak popularne w Anglji powiedzenie: »Prawdziwie wytworny mężczyzna nie ubiera się nigdy »zbyt modnie«.

1) Modny obecnie garnitur sakowy.
2) Sportowy „dress" do golfa.
3) Elegancki płaszcz impregnowany.









„Dybuk“ na scenie teatru „Szkarłatna maska“ w Warszawie: Scena wypędzania dybuka mocą zaklęcia cadyka Ezrela. Fot. Jan Malarski.

Z teatrów warszawskich

Teatr „Szkarłatna maska“ „DYBUK“, legenda dramatyczna w 3-ech aktach Sz. Anskiego inscenizacja przekład i reżyserja Andrzeja Marka Arnsteina.

Autor „Dybuka“ L. Rapaport, piszący pod pseudonimem Anskiego nie doczekał się za żywota wystawienia tej sztuki. Dopiero w 30 dni po śmierci Anskiego dano premjerę tej arcyciekawej sztuki. Trupa wileńska zagrała „Dybuka“. Jej to zawdzięcza sztuka swój rozgłos. Przez cały dramat przewija się nieprzerwanie długa nić: palingeneza wraz z wiarą. że duch przedwcześnie zmarłego błąka się po roślinach i zwierzętach i wreszcie może wcielić się w inną istotę żyjącą, jako dybuk t. zn. przylgnięcie. Legenda ta dramatyczna dzieli się na trzy akty, a każdy z nich zawiera inne zagadnienie.

Legenda obfituje w wiele momentów nastrojowych i w b. ciekawe obrzędy.

Nie trudno doszukać się cech pokrewieństwa z utworami naszych rodzimych autorów. Wszak przebijają się tu pierwiastki fantastyczne z „Dziadów“. Pozatem symbolika utworu przyprowadza na myśl Wyspiańskiego.

Ezryl p. Brydzińskiego miał w sobie dużo siły. Mysłakowska jako Leja dała z siebie wszystko na co ją stać było w tej niesamowitej roli. P. Kunina dała skończoną pod każdym względem sylwetkę.

P. Wiktor Biegański był lirycznym Chononem. Podkreślić należy nader poprawną dykcję, którą tak szybko zdołali w tej sztuce liczni aktorzy opanować. Na dwóch tylko aktorach zemściła się manja przedrzeźniania języka polskiego.

Oryginalne i wprost egzotyczne na scenie polskiej były dekoracje p. Wodyńskiego według projektu p. Drabika.

Co się też nie zmieści w głowie mistrza Drabika.

TEATR „NOWOŚCI“.

„Słodki kawaler“ operetka Leo Falla tłom J. Tuwim rezyserował Julicz.

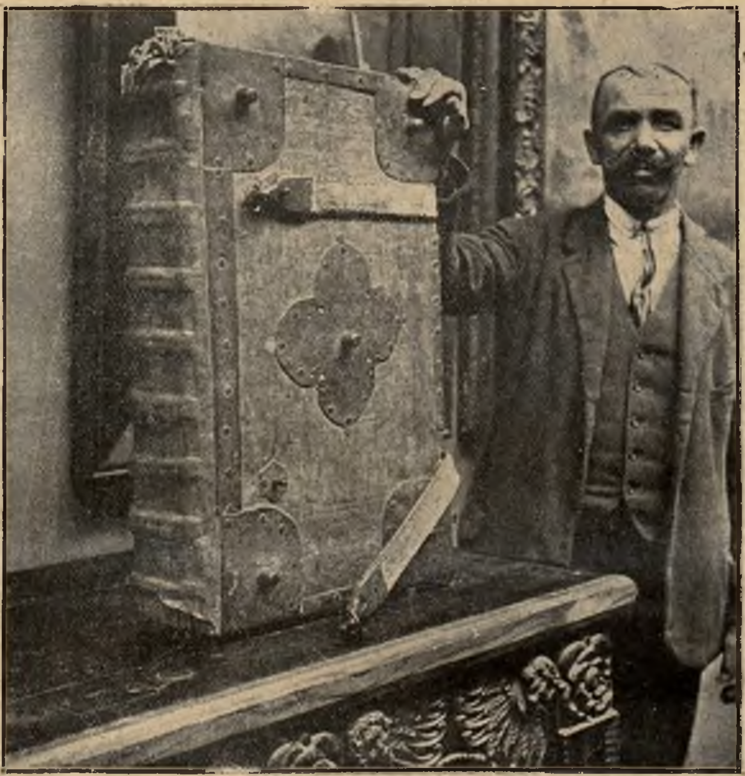
Każda nowa operetka w Nowościach warszawskich to wielki sukces p. Kazimiery Niewiarowskiej i koncertowo zgranego zespołu. Nielada atrakcją dla bywalców tego teatru jest operetka „Słodki kawaler“, w której to p. Niewiarowska olśniewa widzów w stroju męskim. Tym razem gra młodziana rycerza i sportsmena. Muzyka Falla jest melodyjna i dzwięczna. Szczególnie udatnym jest akt 2 w większej części revue jak zawsze bardzo pomysłowe. Dyrekcja teatru Nowości wpadła na szczęśliwy pomysł nawiązania ścisłego kontaktu między sceną a widownią przez wprowadzenie gry w piłkę, której szczęśliwy zdobywca otrzymuje upominek. Świadczy to z jak wielką inwencją i energją pracuje reżyser wespół z aktorami. Dekoracje stroje i wystawa z pracowni własnej teatru Nowości tworzą razem niepospolitą całość i zapewniają operetce trwałe powodzenie. *J. K*



Z teatru „Nowości“ w Warszawie: P. Kazimiera Niewiarowska doskonała odtwórczyni roli tytułow. w operetce Falla „Słodki kawaler“. Fot. Brzozowski.



Z teatru „Nowości“ w Warszawie: P. Dembowski świetny partner p. Kazimiery Niewiarowskiej w „Słodkim kawalerze“ operetce Falla. Fot. Brzozowski.

Z wystawy opraw introligatorskich w Muzeum Narodowem: 1) Grupa uczestników otwarcia wystawy z prof. Witkiewiczem na czele. 2) Największe zaciekawienia budzi olbrzymich rozmiarów książka, jest ona tak ciężka, że po podniesienia jej trzeba dwu ludzi. Nie jest ona kuta w złoto lecz w proste żelazo.

Z wystawy opraw introligatorskich w Muzeum Narodowem.

Staraniem ruchliwego i zasłużonego Towarzystwa miłośników książki urządzoną została w Muzeum Narodowem niezwykle interesująca i pouczająca wystawa dawnych i współczesnych opraw introligatorskich. Do zorganizowania wystawy przystąpiło Towarzystwo w związku z mającym nastąpić w końcu b. m. pierwszym ogólno-polskim zjazdem bibljofilów, jak również ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu pracy zawodowej Roberta Jahody, twórcy i właściciela znanej szeroko artystycznej pracowni introligatorskiej. Otwarcie nastąpiło w onegdajszą sobotę o godzinie 12 w południe w sali racławickiej. wobec tłumnie zgromadzonych przedstawicieli władz, towarzystw, organizacyj naukowych i kulturalnych oraz licznej publiczności. Imieniem Towarzystwa miłośników książki przemówił na wstępie prezes tegoż prof. Kazimierz Witkiewicz. Mowca wyjaśniwszy powody urządzenia wystawy, podkreślił żywotność i rozwój ruchu bibljofilskiego, którego ideałem jest odrodzenie tego prawdziwego fundamentu kultury, jaki stanowi książka u wszystkich społeczeństw cywilizowanych. Wskazał następnie na rolę, jaką w przeprowadzeniu tego ideału odgrywa Kraków, prastara kolebka polskiej książki. Słusznie też dziś w innych polskich środowiskach kulturalnych zwą Kraków „grodem bibljofilów“ — a kontynuowana tu stale współpraca zgodna artysty i rzemieślnika, literata i uczonego wydaje na polu odrodzenia rękodzieła artystycznego coraz świetniejsze rezultaty. W rozwoju tym, widocznym zwłaszcza w artystycznym wysiłku oficyn i introligatorni krakowskich, dużą rolę odgrywa cichy i wytrwały znój miłujących swój zawód pracowników. Jednym z tych pracowników niestrudzonych jest Robert Jahoda, który w ciągu półwiekowej służby u prasy introligatorskiej, zdołał pracownię swą postawić na wyżynach prawdziwie europejskich.

Następnie imieniem cechu introligatorów przemówił podstarszy p. Łukasz Kruczkowski. dziękując serdecznie Towarzystwu za urządzenie wystawy. Z kolei oganizator wystawy p, Dr Stefan Komornicki, dyr. muzeum XX. Czartoryskich, złożył podziękowanie wszystkim instytucjom, które użyczyły na wystawę ksiąg i opraw, jak również dyrekcji Muzeum Narodowego za użyczenie lokalu poczem oprowadził obecnych pośród wystawionych zbiorów.

Wystawa obejmuje około 350 eksponatów, pochodzących głównie z bibljotek: Jagielońskiej, XX. Czartoryskich, Akademji Umiejętności, Muzeum Narodowego. Muzeum Przemysłowego, Archiwum aktów dawnych t t. p. Książki zestawione umiejętnie epokami w płaskich gablotkach, dają niezwykłą okazję zaznajomienia się z rozwojem sztuki introligatorskiej od XI wieku.

Ilustracje nasze przedstawiają moment otwarcia wystawy i widok ciekawego eksponatu.



Tajemnicze zniknięcie: Por. Karwiński Wiktor płatnik obozu ćwiczebnego szkół artylerji w Toruniu zbiegł zagranicę.

Tajemnicze zniknięcie.

Por. Wiktor Karwański, płatnik obozu ćwiczebnego Szkół Artylerji w Toruniu, zbiegł za granicę jak to wynika z pozostawionych przez niego w biurze dwóch listów. Z niewyjaśnionych okoliczności zgłosił dca obozu nieobecność por. Karwańskiego dopiero po 5 dniach, wobec czego pościg jest problematyczny.

W związku ze zniknięciem por. Karwańskiego obiegają Toruń najrozmaitsze i coraz więcej sensacyjne wieści, jak n. p., że por. Karwański zbiegł, by kryć swą osobą winy poprzedniego oficera kasowego i różnych osób, wreszcie i to, że został zamordowany przez odnośne osoby itd. Prokurator wojskowy przy D. O. K. VIII, przystąpił w związku z tem do szczegółowego śledztwa i na wstępie zarządził aresztowanie poprzedniego płatnika obozu ćwiczebnego. kpt. Swobody.

Ilustracja nasza przedstawia zbiegłego oficera.

„ISKRY“ nr. 23, stoją pod znakiem morza i wszystkiego, co z niem jest związane. Mówi o niem niemal cała treść zeszytu. A więc artykuł wstępny J. Sałatki Mocarny, B. Dyakowskiego Ryby Bałtyckie, A. Romanowicza Nowoczesne budownictwo okrętowe, M. Fularskiego Pod niebem Brazzlji, oraz wiersze. Treści tej dopełnia dalszy ciąg powieści T. C. Bridges'a Napowietrzni żeglarze. K. Rosinkiewicza Złoty sen Lamikai, W. Rogulskiej Hodowla jedwabników, i stałe rubyki redakcyjne.



Intronizacja króla kurkowego we Lwowie: W pośrodku król kurkowy Aleksander Kupczyński, z lewej 1 marszałek Bronisław Wesel, z prawej 2 marszałek Karol Turkowski. Fot. Münz.

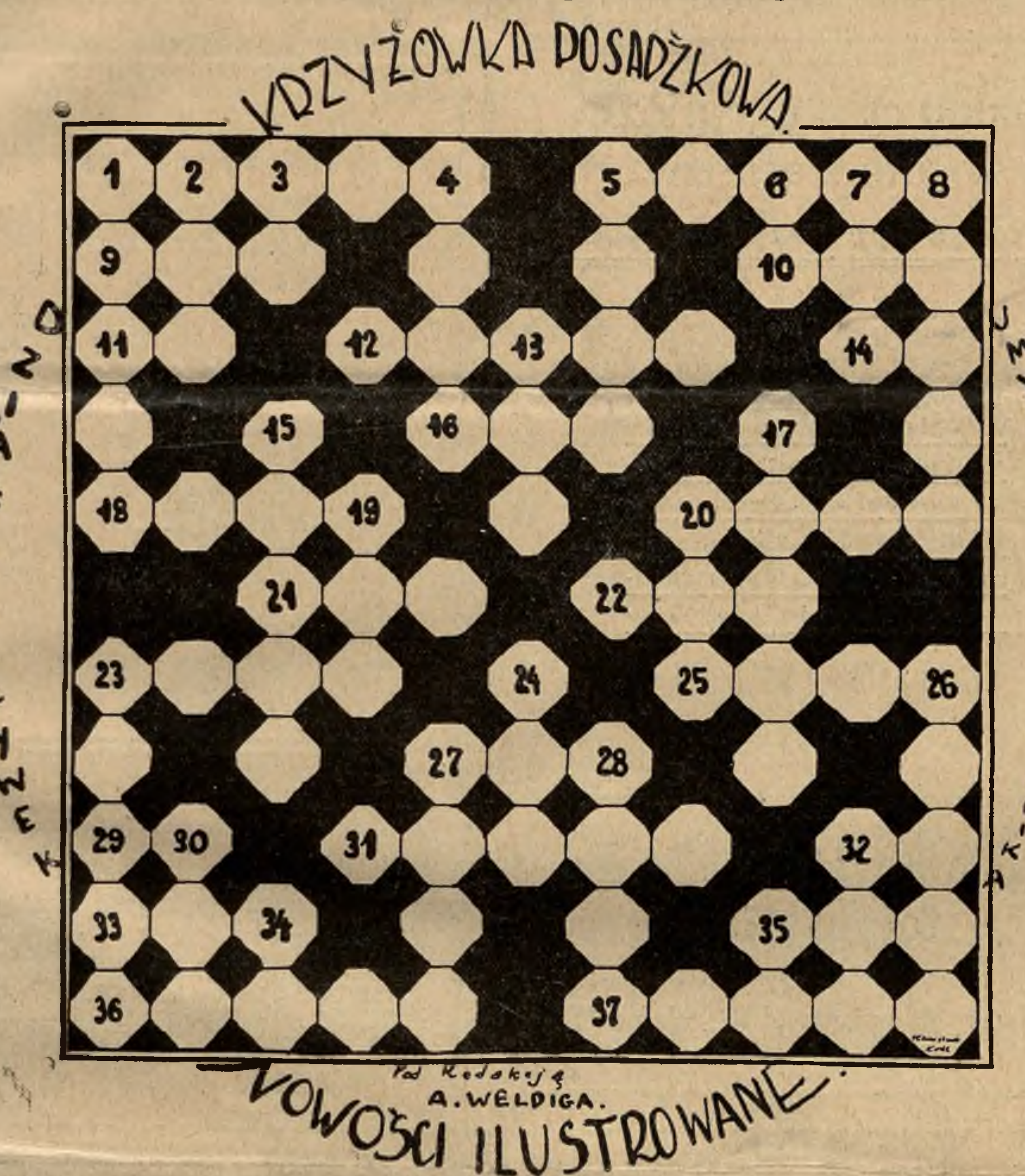
Ostatnie wydarzenia sportowe.





Ze sportu piłkarskiego w Krakowie 1) Moment z zawodów „Wacker"—„Cracovia" 5:1. 2) Zawody w piłkę ręczną (po raz pierwszy w Krakowie) pomiędzy drużynami „Cracovii" i „Jutrzenki" 6:3.

Dział rozrywkowy.



ułożył, S. Król Warszawa.

W białe pola kostek posadzki wpisać jedną literę aby powstało 37 wyrazów.

Wyrazy czytane poziomo

1 Kraj w Afryce, 5 Instrument muzyczny, 9 Część ciała, 10 Pisarz polski, 11 Rodzajnik francuski, 12 Środek, 14 Zaimek, 16 Głoska, 18 Minerał, 20 Upiększenie kapelusza damskiego, 21 Zęby, 22 Liczebnik, 23 Figura geometryczna, 25 Stolica europejska, 27 Łodz', 29 Skrót monety, 31 Zasłony, 32 „Aby" po łacinie, 33 Kolor zwycięski, 35 Zaimek wskazujący, 36 Narodowość, 37 Składnik gazu.

Wyrazy czytane pionowo

1 Kaleka (wulgarnie), 2 Utwór pochwalny, 3 Wykrzyknik zachęcający, 4 Substancja chemiczna, 5 Brzeg ostry, 6 Wykrzyknik, 7 Głoska, 8 Jeden z bohaterów wojen trojańskiej, 13 Budynek, 15 Miasto w Polsce, 17 Odmiana zboża, 19 Podłoże obrazu, 20 Pytanie, 23 Waga brylantów, 24 „Za" po łacinie, 26 Imię niemieckie, 27 Początek walki, 20 Ambaras, 30 Liczebnik (w liczbie mnogiej), 32 Wiersz japoński, 34 Miasto starożytne, 35 Wykrzyknik.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 27 czerwca 9125 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy".

Za rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, 2 **najnowsze książki beletrystyczne**.

OD REDAKCJI: **P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady krzyżykowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.**

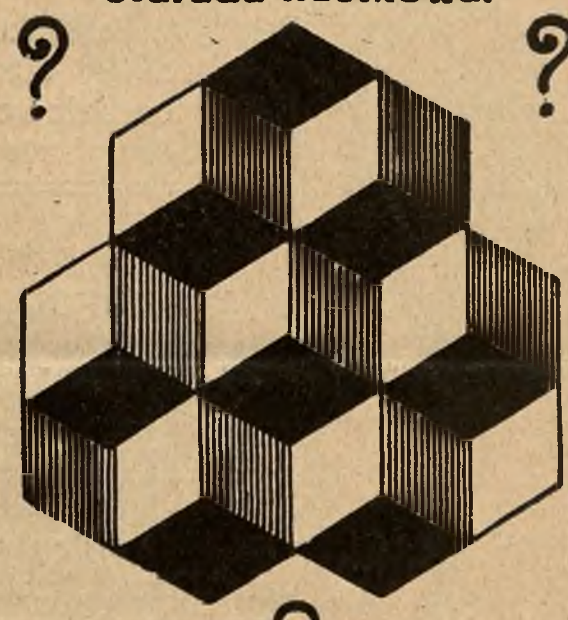
Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Ponadto Redakcja przeznacza premję za ładnie wykonene rozwiązanie.

Rozwiązania.

Rozwiązanie z nr. 21,

Szarada kostkowa.



6 ? 7

Nikt niema słuszności!

Ile kostek zawiera powyższa figura!

(Rozwiązanie: Niema ani sześć, ani siedm kostek (siódma jest optycznem złudzeniem), ale jeśli się policzy dobrze i weźmie pod uwagę konieczne względy architektoniczne, jest razem **dziesięć kostek**, a to z tego logicznego powodu, że trzy kostki nie wiszą w powietrzu, ale stoją na niewidocznych, tylnych czterech kostkach).

Rozwiązanie z nr. 22.

Szarada literacka.

PróChno
KądZiel
SkArb
BluSzcz
ZakLika
LepszE czasy
NiemCzaki
KsiądZ Piotr
HunYadi
Do kRaju
PiAst
DamUato
KrzZwda

Czas leczy rany

Odpowiedzi od Redakcji.

WPan A. R... Stanisławów. Dziękujemy. Chętnie skorzystamy. Prosimy o dalsze.

WPan S. K... Waszawa. Bardzo oryginalne korzystamy chętnie. Prosimy o następne.

WPan L. Z... Poznań. Rzecz się niestety nie nadaje do druku w naszem piśmie.

WPan Z. Z... Lwów. Nadesłane nowele nie nadają się do druku.

WPan A. F... Lwów. Wiersze Pańskie tworzą doskonały rym z koszem redakcyjnym.

WPan B. G... Tarnów. Zbieraniem znaczków pocztowych zajmują się zawodowo filateliści nigdy zaś Redakcje.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein).